

NIE DLA IN VITRO, TAK DLA NAPROTECHNOLOGII

Adwent to dobry czas do podejmowania medytacji nad tajemnicą życia. W liturgicznym okresie oczekiwania na narodzenie Jezusa spotykamy osoby, które poprzedziły Jego przyjście na świat. Wśród nich było małżeństwo Elżbiety i Zachariasza. Ewangelia według św. Łukasza tak o nich mówi: „oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich. Nie mieli jednak dziecka, ponieważ Elżbieta była niepłodna; oboje zaś byli już posunięci w latach” (Łk 1, 6n). Są oni symbolem wszystkich małżonków, doświadczających cierpienia bezpłodności. A takich małżeństw jest dziś bardzo wiele.

W obliczu licznych dolegliwości, także w kontekście bezpłodności, współczesny człowiek kieruje spojrzenie w stronę medycyny, która zaradza wielu chorobom, także takim, które wcześniej były nieuleczalne. Coraz większa ilość ośrodków oferuje osobom doświadczającym bezpłodności możliwość sztucznego zapłodnienia, popularnie nazywanego „zapłodnieniem *in vitro*”. Polega ono na pobraniu z organizmów mężczyzny i kobiety komórek rozrodczych, połączenie ich w warunkach laboratoryjnych poza organizmem kobiecym oraz wszczepienie ludzkiego zarodka w organy rodne kobiety. Wielu ludzi jest przekonanych, że technika *in vitro* jest jednym z kolejnych osiągnięć medycyny, po które człowiek może bez przeszkody sięgnąć. Ponieważ jest to technika kosztowna, pojawiają się propozycje finansowania tych procedur z pieniędzy publicznych. Taka propozycja powstała ostatnio w Katowicach. Sejmik województwa śląskiego przegłosował w środę 7 grudnia program dofinansowania do *in vitro* na Śląsku. Tego typu propozycje są przedstawiane jako forma wsparcia dla osób cierpiących na bezpłodność.

Nauczanie Kościoła – bazujące zarówno na całościowej wizji człowieczeństwa, jak i na pogłębionym spojrzeniu na małżeństwo i na tajemnicę ludzkiego życia – sprzeciwia się technice sztucznego zapłodnienia i czyni to od chwili, kiedy technika ta stała się medycznie wykonalna. Poczęcie życia jest i zawsze powinno pozostać aktem głęboko osobowym. Techniki *in vitro* „powodują oddzielenie aktu płciowego od aktu prokreacyjnego. Akt zapoczątkowujący istnienie dziecka przestaje być aktem, w którym dwie osoby oddają się sobie nawzajem. Oddaje (on) życie i tożsamość embrionów w ręce lekarzy i biologów, wprowadza panowanie techniki nad pochodzeniem i przeznaczeniem osoby ludzkiej. Tego rodzaju panowanie samo w sobie sprzeciwia się godności i równości, które winny być uznawane zarówno w rodzicach, jak i w dzieciach” (*Katechizm Kościoła katolickiego* 2377). Gorące „pragnienie dziecka nie może usprawiedliwiać jego «produkcji»” (Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja Dignitas personae* 2009, nr 16). W sztucznym zapłodnieniu dziecko nie jest owocem osobowego aktu dwojga osób, ale wynikiem procesu technologicznego, w który zaangażowane są osoby trzecie oraz skomplikowana aparatura techniczna.

W kontekście takiego a nie innego nauczania Kościoła rodzi się pytanie: dlaczego tyle współczesnych technologii medycznych nie budzi zastrzeżeń etycznych i człowiek bez wątpliwości sumienia może po nie sięgać, a akurat technika *in vitro* jest moralnie niegodziwa? Przy tego typu pytaniach zarzuca się Kościołowi, że nie rozumie cierpienia małżonków pragnących dziecka oraz że nie sprzyja dietności.

Nauczanie Kościoła, nawiązujące do głęboko personalistycznej etyki, niezmiennie głosi prawdę o świętości ludzkiego życia oraz godności małżeństwa. Wspiera także rozwój technologiczny, służący autentycznemu dobru człowieka. Rozwój ten jest bowiem realizacją nakazu, który pierwsi rodzice otrzymali od Boga w raju, aby czynili ziemię sobie poddaną (por. Rdz 1, 28). Człowiek miał pielęgnować w rajskim ogrodzie drzewa, korzystając z ich owoców (por. Rdz 2, 15n). Można powiedzieć, że każde z tych drzew jest symbolem jakiejś gałęzi współczesnej medycyny i technologii,

z owoców których człowiek może korzystać. W rajskim ogrodzie rośnie też „drzewo poznania dobra i zła” (Rdz 2,17), którego owoców człowiekowi nie wolno było spożywać. Drzewo to było (i stale jest) symbolem granicy między człowiekiem-stworzeniem a Bogiem-Stworzycielem. Zerwanie tego owocu oznacza, że człowiek chce stać się bogiem. Tak zresztą w raju pokusę sformułował szatan, przekonując, że spożycie zakazanego owocu sprawi, że człowiek stanie się „jak Bóg” (Rdz 3,5). Medycyna może i powinna służyć człowiekowi, jego życiu i zdrowiu, ale powinna powstrzymać się od wykonywania zabiegów decydujących o samym życiu. Winna zatrzymać się zarówno przed sztucznym zapoczątkowaniem życia (przez techniki *in vitro*), jak i przed sztucznym zakończeniem życia (poprzez aborcję – w przypadku dziecka nienarodzonego i poprzez techniki eutanazyjne – w przypadku człowieka narodzonego). Działania decydujące o ludzkim życiu są przede wszystkim wykroczeniem przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu: „nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie” (Wj 20, 3). Są grzechem pychy przeciw Bogu. Bożkiem staje się medycyna, która w takich momentach nie służy ludzkiemu życiu, ale nad nim panuje. Bogiem próbuje stać się człowiek, który mówi, że właśnie bierze życie w swoje ręce, że nie potrzebuje już Boga jako Dawcy życia. Popularny dziś Y.N. Harari, promujący wiarę w nieograniczone możliwości współczesnej technologii przy równoczesnej całkowitej negacji wiary w Boga, wydał książkę o prowokacyjnym tytule *Homo deus, czyli Człowiek (stał się) bogiem*. Książka ta jest bogato ilustrowana. Znamienne jest to, że pierwsza z ilustracji stanowi zdjęcie techniki *in vitro* i jest zatytułowana: „Zapłodnienie *in vitro*: opanowanie sztuki tworzenia”.

Technika *in vitro* poza tym, że godzi w prawo dziecka do poczęcia się w osobowym akcie miłości rodziców i że jest wykroczeniem przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu, przynosi wiele negatywnych konsekwencji. W procesie *in vitro* bardzo często zapładnianych jest wiele jaj, co powoduje, że liczne zarodki (te nieszczepiane w organizm kobiety) są niszczone lub zamrażane. Jedno rozwijające się życie jest więc okupione zamrożeniem lub zniszczeniem życia rodzeństwa. W tym też momencie bardzo często uruchamiana jest diagnostyka preimplantacyjna. Dąży się mianowicie do wszczęcia jak najzdrowszego zarodka, pozostałe niszcząc lub zamrażając. Wszystko to jest przejawem mentalności eugenicznej, w świetle której uznaje się, że określone ludzkie życie (z racji jakichś słabości) nie jest warte dalszego życia. Działania te stanowią wykroczenie przeciw godności ludzkiego życia. Choć mówi się, że technika *in vitro* jest służbą wobec małżeństw, to jednak w wymiarze społecznym stanowi poważne osłabienie małżeństwa. Dzieje się tak wówczas, gdy komórki rozrodcze pobierane są od osób trzecich. Działania te doprowadzają do sytuacji, że dziecko genetycznie jest potomkiem innych rodziców i może mieć genetyczne rodzeństwo w innych małżeństwach. Społeczne osłabienie małżeństwa ma miejsce także wtedy, gdy technika *in vitro* jest realizowana poza małżeństwem. Takie działania prowadzą dodatkowo do pozbawienia dziecka prawa do poczęcia się i urodzenia w małżeńskim związku mężczyzny i kobiety.

W tym miejscu trzeba z naciskiem podkreślić, że dziecko poczęte *in vitro* posiada w pełni ludzką godność. Bóg uczestniczy w dziele stworzenia tego dziecka, obdarzając go duszą nieśmiertelną. Prawda ta nie stanowi argumentu na rzecz technik *in vitro*. Bóg bowiem nie zostawia człowieka dopuszczającego się grzechu samemu sobie. Choć pierwsi rodzice chcieli być „jak Bóg”, to jednak Bóg nie pozbawił ich ludzkiej godności. Dziecko poczęte *in vitro*, choć jest wynikiem uzurpowania sobie przez człowieka pragnienia bycia „jak Bóg”, jednak posiada ono pełną ludzką godność. Ponadto, pierwszym rodzicom w raju, którzy złamali prawo Boże, Bóg obiecał, że pośle Zbawiciela (por. Rdz 3, 15). Tym Zbawicielem, który wyzwala nas grzechów, także z pychy grzechu *in vitro*, jest narodzony w Betlejem Jezus. W Jezusie za św. Anzelmem możemy powiedzieć: *Deus homo, czyli Bóg (stał się) człowiekiem*. Poczęcie Jezusa bez udziału mężczyzny nie jest argumentem za techniką *in vitro*, dokonującą się poza aktem małżeńskim. Jego poczęcie w mocy Ducha Świętego jest

bardzo wyraźnym potwierdzeniem prawdy, że zaistnienie nowego życia jest absolutnie sprawą Bożą, w którą nie wolno człowiekowi ingerować: ani przez działania osób trzecich, ani przez technologię.

Sprzeciw wobec technik *in vitro* nie oznacza, że wspólnota Kościoła pozostawia bez wsparcia małżonków doświadczających bezpłodności. Kościół popiera działania medyczne, które leczą bezpłodność. Współcześnie rozwija się intensywnie naprotechnologia, nowa gałąź medyczna, wspierająca małżonków w doświadczeniu bezpłodności. Stara się leczyć bezpłodność w taki sposób, by samo poczęcie dokonywało się w osobowym akcie małżeńskim. Naprotechnologia patrzy na człowieka holistycznie, czyli całościowo. Wie, że przyczyna bezpłodności może leżeć zarówno w problemach biologicznych, którym stara się zaradzić medycznie, jak i w problemach emocjonalno-duchowych i dlatego przychodzi ze wsparciem psychologicznym. Dla ludzi wierzących oczywisty jest także duchowy wymiar bezpłodności. Jeśli bowiem uznaje się, że nowe życie jest darem Bożym, to o ten dar można i należy modlić się z głęboką wiarą. Bardzo wielu małżonków potwierdza, że nowe życie pojawiło się jako owoc głębokiego pokoju serca, związanego z całkowitym zawierzeniem się dobremu Bogu. Tego daru doświadczyli Elżbieta i Zachariasz: mimo podeszłego wieku stali się rodzicami Jana Chrzciciela (por. Łk 1, 24n). Równocześnie wiemy, że żyją wśród nas także i takie pary małżeńskie, które darem nowego życia nie zostają obdarzone, choć intensywnie się o to modlą. Fakt ten stanowi tajemnicę cierpienia, które nieraz dotyka człowieka i wobec którego nie ma prostych odpowiedzi. Być może doświadczenie to stanowi zachętę do podjęcia dzieła adopcji, choć – trzeba podkreślić – nie jest ona moralnym obowiązkiem bezdzietnych małżonków. Mają oni przecież wiele innych możliwości w Kościele i w społeczeństwie, by służyć ludzkiemu życiu. Mogą to być różne formy zaangażowania czy to w pomoc innym małżeństwom i rodzinom, czy też w służbę ludziom chorym, niepełnosprawnym i potrzebującym.

Ks. Antoni Bartoszek

Wydział Teologiczny UŚ w Katowicach

Ośrodek dla Osób Niepełnosprawnych „Najświętsze Serce Jezusa” w Rudzie Śląskiej

Adwent, AD 2022